

REDAKCJA LITERACKA

WOJEWÓDZKI OŚRODEK KULTURY I WYDZIAŁ  
PUBLICZNY I PODRĘCZNIK  
BYDGOSZCZzawala sie  
na wygłoszenie

Nr. 5-10

data

O S T A T N I M O T Y L

Oto wszedł do wielkiej świątyni, zbudowanej z połyskliwego metalu i nieskazitelnie przezroczystego szkła. Przybywał tu z dalekich stron, z kraju gdzie myśl i uczucie żyją inaczej. Utrudzony podróżą pragnął odpocząć i dokładnie rozważyć problem, który od pewnego czasu nie pozwalał mu spokojnie zasypiać.

Wielkie było jego zdumienie, gdy spostrzegł, że tkwi w samym środku osobliwego nabożeństwa. W niekończących się szeregach ław, siedzieli czwórkami, odświętnie ubrani, uczestnicy nabożeństwa - głowy schylone głęboko nad stronicami otwartych ksiąg.

Za przewodniczącym skandowali chóralnie śpiewne słowa modlitwy.

Przez chwilę nie słuchał treści skandowanych słów, przyglądał się z dużą ciekawością najbliższemu siedzącym. Przeraziło go spostrzeżenie, że są jakby z wosku ulepione, a usta ich poruszają się jak nakręcone mechanizmy zegarów. Nie było w ich sylwetkach znamion gwałtowności, w myślach płynęła skupiona rozważa.

Zrozumiał, że nie uczynią żadnego zbędnego gestu, nie powiedzą zbędnego słowa. Wszystko było w ich ruchach dokładnie wyliczone i właściwie ocenione.

Zrozumiał, że podejmując zbiorowo jakąkolwiek decyzję wybiorą najbardziej opłacalny wariant, po wyczerpującej wszystkie możliwości analizie.

Był pewien, że nie uczynią mu żadnej krzywdy, gdyż nie są w tym zainteresowani, a jednak lękał się poruszyć, lękał się oddychać, lękał się nawet okiem mrugnąć, żeby nie ściągnąć na siebie ich uwagi. Paraliżowała go myśl, że będzie musiał im szczegółowo tłumaczyć jaki jest: co kocha, co szanuje, czego nienawidzi i dlaczego właśnie tak żyje. Żył poprawnie, ale nie był pewien czy ci woskowi, doskonale zbudowani i zapewne żyjący w doskonałej wzajemnej harmonii, zechcą prawidłowo zrozumieć jego styl życia. Więc siedział jak oni i poruszał wargami skandując słowa modlitwy.

Zapragnął nagle opuścić świątynię woskowych ludzi. Zamienił swoje ciało w bryłę topniejącego lodu i cieniutką strugą zimnej wody wypłynął niespostrzeżenie między nogami siedzących, na zewnątrz. Gdy tak płynął szukając odpowiedniego miejsca na odpoczynek, płynął wśród niekończących się hałd odpadków technicznej cywilizacji, piętrzyły się w krąg aż po daleki

horyzont: miliardy łożysk, tłoków, śrub, stosy opon, baniek, lamp, puste pudła radioodbiorników, telewizorów, lodówek, góry puszek, butelek i opakowań.

Zrozumiał~~x~~ przerażony, że może wśród gór tych rupieci nie znaleźć dostatecznie dużego skrawka ziemi na odtworzenie swojego człowieczego kształtu, że będzie zmuszony tak przez wieki czółgać się plamą lepkiego płynu przez szczeliny tych odpadowych gór.

Los okazał jeszcze raz wyrozumiałość, pozwolił mu trafić na skrawek zwyczajnej, urodzajnej ziemi. Było to maleńkie poletko, na którym zieleniała ostatnia garść prawdziwej trawy, czerwieniał ostatni mak polny i fruwał ostatni motyl.

Gdy tak nad kwiatem i motylem rozmyślał~~x~~ o ich cudownych właściwościach i naturze, usłyszał gwar zbliżających się ludzi. To uczestnicy nabożeństwa, przez szczeliny w hałdach, szli ku niemu.

- Musisz odejść stąd, tu powstanie kombinat produkujący mini-telewizory - wyjaśnił przewodniczący. - Tak uradziliśmy!

- Telewizory będą takie maleńkie, że zmieszczą się bez trudu w każdym, nawet najmniejszym, oczku pierścionka.

- Któż dojrzy taki maleńki obraz? - spytał zdumiony.

- Do tych telewizorów opracowaliśmy specjalny <sup>o/</sup> mikroskop.

Największym kłopotem w tym przedsięwzięciu jest brak miejsca na lokalizację zakładu produkującego <sup>o/</sup> mikroskopy.

Po tych słowach przewodniczący spłoszył motyla, uczynił to jednak w sposób niezwykle łagodny i jakby niechętnie. Motyl pofrunął w górę, wysoko nad sterty odpadków. Następnie przewodniczący zerwał ostatni mak polny, chwilę ważył w ręce jego piękno, potem szybko, zdecydowanie podarował kwiat stojącej obok sekretarce. - To już ostatni z naturalnych - podkreślił.

Zapanowało grobowe milczenie. Wszyscy zdawali sobie sprawę z tego co się stało. Każdy z osobna był przeciw fabryce mini-telewizorów, każdy z osobna był skłonny hodować kwiaty i podziwiać motyle, zbiorowo wyrazili zgodę na budowę kombinatu.

- Możemy zacząć - westchnął ciężko przewodniczący.

- W niedalekiej przyszłości będziemy produkowali masowo sztuczne motyle, Będą jak prawdziwe.